Numer pojedynczy kosztuje 20 cnt. (40 hal.).

Rok 37. Nr. 16.

DJABEŁ

Wychodzi 1-go i 15-go dnia w miesiącu.

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, illustrowane.

Adres Wydawnictwa: KRAKÓW Rynek główny l. 8, Drukarnia W. Kornecki.

C. k. Austryackie Koleje Państwowe.
C. k. Dyrekcya Kolei Państwowych w Krakowie.

Do L. 53523/V.

Kraków, dnia 15 sierpnia 1905 r.

Z dniem 1. września br. zostanie zaprowadzone na szlaku Zwardoń-Żywiec nowy pociąg osobowy Nr 1217. Pociąg ten będzie odchodził ze Zwardonia o 7·30 wieczór, ze Soli 7·46, z Rajczy o 8·00, z Milówki o 8·11, z Węgierskiej Górki o 8·22 i przybędzie do Żywca o 8·40 wieczór, gdzie będzie miał połączenie do pociągu kolei północnej ces. Ferdynanda Nr 1304 do Dziedzic.

Z Żywca będzie odchodził ten nowy pociąg jako dziś istniejący pociąg Nr 1217 dalej do Suchy.

Równocześnie zaprowadzi się między Żywcem a Suchą nowy pociąg mieszany Nr 1283, odchodzący z Żywca o 6·00 wieczór, z Huty Fryderyka Sporysz o 6·11, z Jaleśni o 6·41, z Huciska o 7·42, z Lachowic o 8·04 a przychodzący do Suchej o 8·20 wieczór. W przystanku osobowym Pewel mała nie ma zatrzymania. Pociąg ten będzie miał w Żywcu połączenie od pociągu Nr 1251 ze Zwardonia i Węgier, oraz od pociągu kolei północnej Nr 1331 z Dziedzic a w Suchy połączenie do pociągu Nr 1121 do Krakowa i ku Lwowu.

C. k. Dyr. Kolei państw. w Krakowie.

ANTONI HAWEŁKA

c. i k. nadworny dostawca Austro-Węgier
i króla greckiego,

W KRAKOWIE

Poleca: **Towary korzenne.** — **Wina** węgierskie, austryackie, francuskie, reńskie, hiszpańskie, szampańskie i pomarańczowe. **Rumy, araki.** — **Likiery** holenderskie, francuskie i krajowe. **Koniak** kuracyjny francuski. — **Wódki** gdańskie, angielskie i krajowe. — **Porter** angielski. — **Piwo** pilzneńskie i bawarskie. — **Herbatę** rosyjską braci K. i S. Popow. — Herbatę „Rangala“ smaczna własnej ochronnej marki „Palma“ w paczkach. — **Czekoladę** Sucharda. — **Kompoty** włoskie. **Alberty** angielskie. — **Bakalie.** — **Wędliny** westfalskie i krajowe. — **Pasztet** strasburgski i domowy z dziczyzny, **kwiczoły** faszerowane. — **Ostrygi** ostendzkie. — **Kawior** astrachański, **Śledzie** pocztowe, **Sardynki francuskie.**

Homary, Łososie, Sandacze, Szczupaki i Karpie.

Trufle, Ananasy, Szparagi, Szampiony, Groszek i Fasolka.

Musztarda francuska, angielska i kremska. — **Bulion.** — **Sery** krajowe i szwajcarskie. — **Oliwa** nicejska. — **Winogrona** kuracyjne z Vöslau i Baden. — **Jabłka** i gruszki tyrolskie.

Wszelka **Dziczyzna.** — **Somatosa i Puro.**

Przy handlu obszerne lokale, gabinety dla śniadań i kolacyj z osobnem wyjściem.

Wszelkie dostawy na bale, wesela i rauty, zimny bufet.

KANTOR WYMIANY

Filii c. k. uprzyw. gal. akc.

BANKU HIPOTECZNEGO

w Krakowie

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety, wydaje przekazy na wszelkie większe miasta zagraniczne. — **Wypłata wszelkich kuponów** i wylosowanych efektów **bez potrącenia prowizyi.**

FILIA C. K. UPRZYW. GALIC. AKCYJ.

Banku Hipotecznego w Krakowie

wydaje

ASYGNATY KASOWE

oprocentowując takowe po

401 **4%** za 60-dniowem wypowiedzeniem 6—?
3½% za 30-dniowem wypowiedzeniem.

Filia c. k. uprzyw. gal. akc. Banku hipotecznego przyjmuje **wkładki do oprocentowania** w rachunku bieżącym, wydaje w tym celu **książeczki czekowe,** przyjmuje depozyta wartościowe do przechowania, udziela **zaliczki na papiery wartościowe** i uskutecznia zlecenia na **zakupno lub sprzedaż efektów** na wszystkich giełdach krajowych i zagranicznych.

REIM i SPÓŁKA, Kraków, Rynek 37, Linia A-B

polecają najtaniej:

Linoleum

Przedściółki i Chodniki z Linoleum ceratowe, japońskie i kokosowe.

Rogóżki kokosowe, żelazne i szczotkowe. **Ceraty** na stoły i meble.

KALOSZE rosyjskie i amerykańskie. **Oliwę „Kolan“ i Smarowidło** na obuwie.

Perfumy i mydła z pierwszorzędnych fabryk Roger & Gallet, Ed. Pinaud Gellé Frères, Houbigant, Violet, Piver, Delettrez, Societé Hygienique, J. E. Atkinson, Piesse & Lubin, J. Gosnell i Sp., A. T. Pears, Crown, oraz **krajowe.**

Wodę kolońską prawdziwą i krajową, **Wodę do włosów, Wody, Pasty i Proszki** do zębów. **Perfumy** na wagę. **Glicerynę i Lanolinę** toaletową. **Smińki** teatralne. **Saszetki** w różnych zapachach.

Pudry angielskie, francuskie i krajowe. **Puder** brylantowy na włosy. **Puszki i Łabędziki** do pudru. **Mydła kwiatowe i amerykańskie Colgate Comp. New York. Farby** do farbowania włosów.

Szczoteczki do zębów. **Szczotki** do paznogci. **Gąbki** toaletowe, **Grzebienie. Rękawiczki** do nacierania ciała. **Gąbki** gumowe do mycia. **Rozpylacze** do perfum.

Lakiery, Kremy i Pasty do odświeżania kolorowych bucików. Lakier mieniący na obuwie. — Lakier na kalosze. Wyroby szczotkarskie. — Pantofelki domowe.

Artykuły chirurgiczne i hygieniczne. Przyrządy lekarskie, Papier klosetowy, Środki do odświeżania powietrza w pokojach.

Przyrządy gimnastyczne pokojowe.

Siłomierze: „The Whitely“ i Ideal.

Tennisy pokojowe.

Łyżwy śniegowe „Ski“.

Termofory (ogrzewacze ciała).

Najnowsze aparaty i preparaty do upiększania i masowania ciała.

Lampki elektryczne kieszonkowe i baterye do napełniania tychże wszelkich systemów.

Pierwszy fabryczny skład PARASOLEK

w najświeższych paryzkich wzorach po cenach **bez konkurencyi.**

Nadto poleca w wielkim wyborze

PASKI najmodniejsze

Woalki, Rękawiczki, Pończochy, Boa gazowe, Kołnierze, Żaboty, Parasole, Laski, Kalosze

Anastazy Froncz

Kraków, ul. Floryańska 17.

6429-?

Numer pojedynczy kosztuje 20 cnt. (40 hal.)

Rok 37. Kraków, dnia 15 Sierpnia 1905 r. Nr. 16.

Pojedynczy Numer 40 hal.

DJABEŁ

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, illustrowane.

Wychodzi dwa razy na miesiąc.
Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem:
Wydawnictwo „Djabła"
Kraków, Rynek gł. L. 8 (Drukarnia: W. Kornecki).
Rękopisów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

umieszczaniu ogłoszeń pośredniczą wszystkie agencye czasopism w kraju i zagranicą.
PRZEDPŁATA KWARTALNA:
w Krakowie i na prowincyi z przesyłką poczt. koron 2.—
w Niemczech marek 2.50; w Ameryce rocznie dolar. 2.50
we Francyi kwartalnie franków 3.—.

Pojedynczy Numer 40 hal.

WŁASNOŚĆ MASY SPADKOWEJ PO Ś. P. EMILU BORKOWSKIM. — Wydawca: *Karol Kucharski.*

Bo brat nie chce poznać brata!

Kiedy Naród w chwilach próby
Stracił kraj i wolę,
Ratowała go od zguby
Wiara... w lepszą dolę.

I on z silną w sercu wiarą
Zerwał się do czynu,
By wywalczyć przeszłość starą,
Zdobyć liść wawrzynu.

A choć krwawe te ofiary
Nie odniosły skutku,
On nie stracił w swój byt wiary
I nie upadł w smutku.

Tyloletnie jego znoje
Zapisały dzieje
Bohaterską śmierć i boje
I on wzrósł w „Nadzieję".

I nadzieją tą bogaty,
Chociaż tylko z kosą,
Szedł on śmiało na armaty
W pół nago i boso.

Ale tyle cudów męstwa
Jakich dał dowody,
Nie przyniosły mu zwycięstwa,
Bo nie było... zgody!

Bo brat nie chce poznać brata,
W drugim szuka winy,
Od niezgody wciąż wrze chata,
I drżą podwaliny.

Do Nadzieji i do wiary,
Trzeba i miłości,
Bóg ukróci nam czas kary
Gdy umilkną złości!

Gordziewicz.

FERDEK SOCYALIK.



Zawszem ci, choroba, puchował i siarczyście psioczył na tych stańczyków, co ci to na uniwersytecie byli towarzyszami — a potem od nas wytykę zrobili do burżujów, a od nich jeszcze dalej, aż ci, choroba, dostali złote kołnirze i ordery, i zostali klerykalnymi posłami do sejmu abo i parlamyntu. Nimógem w nijaki sposób tego pokapować, bez co ci się, choroba, przezywają stańczykami, kiedy nie stoją twardo wedle jednego, ino przeskakują, jak nieprzymirzający eligant w lakierach przez krakowskie bruki.

Ażem ci się teraz przekonał, że to było mulenie popróżnicy, bo w poletyce, to tak jak i w życiu, cięgiem nie ustoi wedle jednej okoliczności, i najniespodzianiej czasem przyńdzie klapa, i rób co chcesz.

Kużdy wie, jakom się zawsze pisał na nasz program i na 8-mio godzinny dzień pracy, na święcenie niedzieli i pirszego maja i na inksze towarzyskie przykazania. Jagem się, choroba, dowiedział, że pomocniki i inksze prowizory od handelków korzennych i delikatnych, zwołały zgromadzynie, to ci mi aże serce pod deką podskoczyło, że uchwalą różne rezolucye mądre i sprawiedliwe. Myślałem, że uchwalą uczciwe demokratyczne naliwanie bomby, a nie z jeneralskim kołnirzem (precz z militarysem); myślałem, że zaprotestują przeciw dolewaniu szatlauera do pilznera, że uchwalą pomnożenie posad pomywaczek ku ochronie tajemnic życia prewetnego, żeby jeden nie wiedział, co drugi zmiatał wczoraj z tego samego talirza, że dla zmniejszenia latania z blachami uradzą, coby na każdym stole stała morowa latara z mocną i inksze jeszcze różne różności, cobym im jako jestem siewrany w tych interesach, był doradził i zaproponował.

Aż tu ci — choroba — te żgace sakramenckie puchują, coby o 8-mej wieczór już był fajerant, coby wszystkie kirnie były już o tym czasie pogaszone, i żeby spragniony człowiek nigdzie wypoczynku po pracy ani pocieszynia nijakiego nie znalaz. Żeby ich pokręciło, skisie zatracone.

A i na siebie nijakiego wymiarkowania nimają, bo i cóż, choroba, jednemu z drugim po fajeramcie, jak nie bedzie miał gdzie z towarzyszami abo i z brzaną poknajać? Kimy parzyć o 8-mej nie puńdzie a te młodsze smyki, to ją i tak za piecami i za oberokami goś i parzą.

Na jedno ino się piszę, żeby do gabinetów i sypiaratek oni nie nosili niczego, bo i blacha i piwo z rumiankiem i wszystko klawiej by ci smakowało, jak by ci zamiast takiego prowizora brzana przyniesła i dała w sypiaratce. Ino znowu, że jak se już przyńdziesz z gotową brzaną, to jakby się dwie zeszły, toby mogły jakiego rejwachu narobić i przyknajałby pająk [1]) i jeszczeby ci bardziej gawędził [2]) niż taki prewizor w zielonym fartuchu.

Ano nie wiem, jak ta Siapsia i inksze dostawcy dworu uradzą. A co, może Siapsia nie jest dostawcą dworu? Żebym miał tyle latarek kwaśnej z mocną, wielem tam już gawrów od niego na dwór wystawił. Niech ta uradzą, jak chcą, ino wedle zamykania kirńi o 8-mej, to hańba!

Żydzie chorobo, dej blache, a nie patrz na sikore [3]), bo jak cię gwiznę w cyferblat, to ci sie w południe zaciemni i bedziesz mógł macać gwoździe po suficie [4]).

---

[1]) agent policyjny, [2]) przeszkadzał, [3]) zegarek, [4]) oglądać gwiazdy na niebie.

Konferencya pokojowa.

Radzi Witte i Kamura
O pokoju w Ameryce,
Nad Rosyą wisi chmura
I carowi bledną lice.

Bo japończyk tęgo grzmoci
Śle eskadrę do Kamczatki,
Więc Moskal z strachu się poci,
Zmyka, gubiąc swe manatki.

I choć ciągle pułki świeże
Rzuca Rosja na plac boju
Japończyk znów je zabierze
Zanim dojdzie do pokoju!

„Grosz na szkołę ludową“

Będąc w handelku przy śniadaniu
Lub przy szklaneczce piwa,
Usłyszeć można, jak w te słowa
Staruszek się odzywa.

Że dotąd grosz ten hojnie płynie
Zasługa weterana,
Który niezmordowanie kroczy
Już od wczesnego rana.

Wszak grosz nikogo nie zrujnuje,
A cel jego wytknięty:
Szkoła ludowa dziś w Leszczynach
Nasz obowiązek święty.

Bo musim uczyć dziecię Kmiotka
Władać ojczystą mową.
Więc dajmy chętnie, gdy słyszymy:
„Grosz na Szkołę ludową“!

Z lat dziecinnych!

Chwile dzieciństwa, czemuż tak wcześnie
Wy przeminęły, wiosny promieniem,
Że dziś was widzę tylko już we śnie.
I z dawnem serca rozkosznem drżeniem
Śnię, choć przez chwilkę, że dzieckiem małem
Igram, jak niegdyś z Matką igrałem!

Śnię, mego domku bielutkie ściany,
Z czystem podwórkiem, małym ogródkiem,
Gdziem był szczęśliwy, bom był kochany,
Gdy już największym była mi smutkiem
Groźba mateczki, że mnie nie kocha,
Mnie jedynaka, swego pieszczocha.

I w tem zaciszu świętem, domowem,
Rosłem i śniłem, śniłem i rosłem,
Choć byłem dzieckiem bladem, niezdrowem,
O pełnem pracy życiu podniosłem,
Bo świat ten cały ja ukochałem,
Choć byłem tylko dziecięciem małem.

I dziwnie wówczas byłem bogaty
I w myśli jasne i w rady zdrowe,
Bo mnie uczyły ich ptaki, kwiaty,
Zielone drzewa, chmurki różowe
I świat ten cały był mi otwarty,
Żem innym ciemne rozumiał karty.

Bo inne serce i myśli inne,
Inne uczucia w piersi mej grały,
Serduszko czyste, myśli niewinne,
Jak polnej lilji kwiat śnieżny, biały,
Miałem skrzydełka z tak śnieżnych piórek,
Że mogłem wzlecieć do jasnych chmurek.

Bo rosłem grzany miłością Matki,
Jakby pod skrzydłem Stróża Anioła,
A niska strzecha rodzinnej chatki
Była tak jasna i tak wesoła,
Że mimowoli pytałem siebie,
Czy znajdę tyle miłości w niebie?

I jak ta chatka, cicha, świetlanna,
Tak ciche były dziecinne lata,
I taką była młodość zaranna,
Jasna, pogodna, szczęsna, skrzydlata,
Pełna zachwytu, uroczych marzeń
I snów kwiecistych, podniosłych wrażeń.

Więc też i dzisiaj, kiedy nademną
Zawisną chmury powłoką ciemną,
Myślą powracam w lata me małe,
Aby szczęśliwem chwil tych wspomnieniem,
Jakby wiosennym słońca promieniem
Rozegrzać serce, zimne, zdrętwiałe.

I stają drogie, święte pamiątki
W pamięci mojej jasno i świeżo,
Te wszystkie domu miłe zakątki,
Łóżeczko małe w ciasnym alkierzu,
I czekam pełen radosnej trwogi,
Kiedy mnie matki zbudzi głos drogi.

I czuję, czuję, chociaż w uśpieniu,
Po radośniejszem biciu serduszka,
Cichem stąpaniu, cichszem westchnieniu,
Że się mateczka zbliża do łóżka,
By dać całusa na moje czoło,
Więc się uśmiecham do Niej wesoło

Ona mnie w swoje objęcia bierze
I krzyżyk święty znaczy mą ręką,
I głośno ze mną mówi pacierze,
A przystroiwszy białą sukienką,
Wiedzie do Ojca, swego kochanka,
Bym mu „dobrydzień“ powiedział z ranka.

Ojciec nie pieści, matka pieszczocha.
Pierwej się pyta o zachowanie,
Czasem się nawet pogniewa trocha,
Za grymas jaki, za późne wstanie,
Ale mateczki wstawiania, prośby,
Zmieniają w uśmiech Ojcowskie groźby.

Tak z jednej strony, matki pieszczoty,
A z drugiej Ojca oko surowe,
Szczepiły w dziecka potrzebne cnoty,
Kształciły, serce, ducha i głowę,
Aby dla swoich było otwartem,
A zbrojne w walce z pokusą, hartem!

Drogą mi była ojca pieszczota,
Szczęśliwe były dziecięce chwile,
Lecz żal daremny, próżna tęsknota,
Nie wrócą więcej, ojciec w mogile,
A w sercu biednem tysiąc boleści...
Sieroty w życiu, nikt nie popieści.

Gordziewicz.



Wiluś swojem obyczajem
Wyjechał sobie na morze,
Tam się spotkał z Mikołajem
Razem z nim bałwany porze,
Konstytucye i reformy
Dla Świętej Rosyi układa,
Stare myśli w stare formy
Włacza, gada, gada, gada.
O Polsce także pamlęta,
Wykreśla ją z świata karty, —
— Okrutnie sztuka zawzięta,
Jak każdy **mędrzec** uparty. —

Mowi na „Gwieździe Polarnej":
— Ja i ty! — reszta to fraszka!
Wobec nas to drobiazg marny!...
— Nagle spostrzega wujaszka,
Jak sobie po kontynencie
Urządza letnie podróże,
A więc goni go zawzięcie,
Bo dreszcz idzie mu po skórze.

Gdy wspomni na wuja flotę.
Więc pikelhaubę zdjął z głowy,
Powitać go ma ochotę,
Wielki mowca okrętowy!
Już chciał z wysokiego tonu
Zaczynać wielką tyradę,
Lecz wujaszek do wagonu
Wszedł, rzekł: „Nie mam czasu, jadę,
Mam obowiązki przyjaźni,
Więc do Austryi mi się spieszy!" —
I po raz setny się błażni,
Wielki władca wielkiej Rzeszy.

Przegląd polityczny.

Kiedy Witte wsiadł w Nowym Yorku z baronem Resenem do samochodu, pękł pneumatyk i jadący musieli wysiąść. Któryś z obywateli Stanów Zjednoczonych wziął Wittego przez grzeczność do swego automobilu. Nieszczęśliwie więc, z przygodami, z przeszkodami zdążał pełnomocnik rosyjski na miejsce pokojowych układów. Nie lepiej od owego samochodu toczą się i układy, a miejsce pneumatyka zastępuje Sachalin, okręty rozbrojone w portach neutralnych i przedewszystkiem... odszkodowanie wojenne. Pan Witte ma pełnomocnictwo bardzo obszerne. Może się zgodzić na wszystko, czego Japonia zażąda, tylko rubli dać nie można, bo ich nigdy wiele w Rosyi nie było, a te co były, poginęły w kieszeniach wielkich książąt, jenerałów i żydowskich dostawców.

Próbował Witte wybrnąć i z tej trudności i przyjął deputacyę żydów amerykańskich. Ci za wysoki procent i za przywileje dla żydów rosyjskich daliby pożyczkę, ale tylko na pokój, a nie na dalsze prowadzenie wojny. A pokój zależy znowu od tego co bije, a nie od tego kogo biją i tak p. Witte. mając bardzo szerokie pełnomocnictwo, ma bardzo małe pole do działania i już przygotowuje opinię publiczną na możliwość rychłego powrotu do Petersburga.

Wobec tego car upoważnił rząd do zaciągnięcia nowej pożyczki wewnętrznej i przygotowuje nową mobilizacyę. Jedno i drugie uda się niezawodnie, tylko przedtem wyszupasują z Petersburga dawnych obrońców Portu Artura, którzy dotychczas nie mogą się doczekać na wypłacenie zaległego żołdu i zaczynają się zbyt głośno o niego upominać. Car tak żywo zajmuje się tą sprawą, że już drugi raz odkłada rewię wojsk w Krasnem Siole. W najbliższym czasie przedsięweźmie coś stanowczego, tylko pierwej jeszcze poradzi się swego instruktora z Berlina, o ile instruktor znajdzie teraz i czas i ochotę do rady, której sam potrzebuje, fatalnie podrwiwszy głową.

Wprawdzie nie samochodem, jak pierwotnie zamierzał, jednak z wielką wrzawą i hałasem przyjechał do Gniezna, aby się tam zblamować po raz, nie wiedzieć już który. Pominąwszy ustęp o prastarej niemieckości Gniezna, jednę jedyną nowość, chociaż po mowach w Toruniu i Poznaniu także nie całkiem już nową, bredził znowu o kulturze niemieckiej, o identyczności pojęć: niemieckość i wolność, o jego sprawiedliwości wobec Polaków, od których nie żąda się niczego więcej, jak tylko, żeby myśleli, mówili i czuli po niemiecku i po cesarsku.

Widocznie jednak i Niemcy nie wszyscy myślą i czują po cesarsku, skoro i im dostała się nauczka. Niemiec, który sprzedaje ziemię na wschodzie, nie jest dobrym synem ojczyzny. Wilhelm przyznaje, że tam na zachodzie jest ładniej, ale pierwej obowiązek, a potem przyjemność.

Prawda, była rzecz nowa, nawet oryginalna. Polacy muszą wyrzec się swej narodowości, muszą ustąpić ze swej ziemi, zaprzeć się swego języka i wiary, bo to wszystko przyrzekł mu papież Leon XIII,, kiedy go błogosławił, chociaż jest protestantem. Rzeczą Polaków jest czuwać, aby zmarły papież po śmierci nie złamał słowa.

Takich objawów fantazyi nie notuje ani Krafft, Ebbing ani Laubrazo.

Nic dziwnego, że król Edward spotkanie się z siostrzeńcem uważał za niebezpieczne, że je odrzucił w formie możliwie przyzwoitej ale stanowczej i pojechał do Ischlu. A ma o czem opowiadać cesarzowi Franciszkowi Józefowi I. Równocześnie z rokowaniami pokojowemi w Portsmouth, przyjmował u siebie w starem Portsmouth eskadrę francuską.

Tam Rosya z nieprzyjacielem musi się targować i prosić o pokój, tutaj jej przyjaciółka urządza ekstra-tury bardzo dwuznaczne i niepokojące zarówno ją, jak i najnowszego jej przyjaciela i doradcę. Jego także nie cieszy, ze poważny wujaszek pozwala się kokietować nadsekwańskiej bałamutce, do której w ostatnich czasach miał jakieś pretensye. Na dowód przyjaźni wymyślił rzecz całkiem nową, dotychczas w żadnej operetce nie zużytkowaną. Oto w całych Niemczech mają wydobywać popioły francuskich jeńców wojennych i zwracać je ziemi ojczystej.

Ciekawa rzecz, kto Niemcom zwróci kości pogubione przez niemieckich żołnierzy w południowej Afryce. Bo znów wybuchło powstanie w kolonii Kilwa, a co dziwniejsza, na czele jego stoją dowódcy, których Trotha dawno już uśmiercił, wziął w niewolę lub wypędził z Afryki, Jest i zbiegły Henryk Witboi i zabity Morenga i inni. Wobec takich stosunków nie łatwo będzie Niemcom odnieść zwycięstwo.

Austryaccy Niemcy odnieśli je bardzo łatwo w walce z Czechami o paralelki śląskie. Jak było do przewidzenia, rząd postanowił je zwinąć, a dla uspokojenia Czechów dać im całe seminaryum w Polskiej Ostrawie. Tylko że panowie burmistrzowie i posłowie niemieccy ze Śląska uchwalili na zjeździe w Boguminie sprzeciwić się i temu, a nadto zażądać usunięcia polskich paralelek w Cieszynie. Ciekawa rzecz, czy rząd da nam w zamian za to polskie seminaryum w którem z czeskich miast śląskich?

POD KNUTEM.

Rzecz doprawdy ciekawa,
Wszak pod knutem Warszawa,
Jak potężną jej siła,
Na kolejach prywatnych
A w dochodach intratnych,
Język polski zdobyła.

U nas ciągle się gada
I latami sejm biada,
A i w Wiedniu posłowie,
Wciąż u Rządu kołacą,
Lecz na próżno czas tracą
Czemu — „Djabeł“ wam powie.

Ci na świecie, co proszą
Rzadko sukces odnoszą
Zamiast wciąż się oglądać,
Trzeba z góry, od dołu —
Wszyscy razem pospołu
Śmiało pragnąć i żądać.

Em.

Kącik lwowski.

(Środek na komplet w Radzie miejskiej. O płukaniu szklanek z piwa i pralni wojskowej. O piekarniach i jatkach.)

Pan Michalski, by mieć komplet
Kazał za dnia w radnej sali,
Pozaświecać wszystkie lampy...
I „Ojcowie“ się zebrali!

Zeszło razem się czterdziestu,
O ty chwilo tak szczęśliwa.
I zaczęli najpierw radzić
Nad płukaniem... szklanek z piwa!

Chołodecki debiutując
Ciesz się lwowski mój narodzie,
Udowodnił, że niezdrowo
Płukać szklanki w jednej wodzie!

A Michalski wysłuchawszy
Udał zręcznie z głupia franta,
I obiecał dla kontroli
Dać jednego policjanta.

Załatwiwszy ten punkt ważny,
Gdy się Radni rozmachali,
Uradzili, by wojskowi
Wcale „brudów“ swych nie prali.

Lub jeśli prać potrzeba,
O czem wątpią cni Ojcowie,
To niech sobie pralnia stanie,
Lecz aż na... Zamarstynowie.

Ha, uchwały te dowodzą,
Że dziś czasy są gorące —
I dlatego po piekarniach
Dzieci kąpiel biorą w mące.

I dlatego też rzeźnicy,
Choć brak ludziom chleba kęsa,
Wciąż śrubują a bezkarnie
Ceny kości, pardon mięsa!

Więc gdy pragniesz ludku lwowski
Raz porządku, rada szczera,
Pożycz sobie, choć na miesiąc
Wiedeńskiego Luegera.

Wtedy wierzę, że dyety
Nie zapłacisz całkiem marnie,
Oprócz czystych szklanek będą
Tańsze jatki i piekarnie!

Nelin.

Kto lepszy?

Japończyk wciąż wypędza
Ze Wschodu Moskala,
Który swą obecnością
Cały kraj tam kala.

Egzekutor też miejski
W pracy się nie leni,
Bezlitośnie wypędza...
Nam pieniądz z kieszeni!

PLOTKI.

Dwa są ostrza, dwie są bronie,
Godzące na życie,
Pierwsza niesie śmierć otwarcie,
Druga godzi skrycie.

Groźnym wprawdzie jest miecz ostry,
Lecz wiem, skąd uderza,
Odbić mogę zgubne ostrze
Osłoną puklerza.

Lecz od ludzkich złych języków
Któż siebie osłoni,
Na tajemne, szepty, plotki,
Nie ma żadnej broni.

Bo się snują tak misternie,
Jakby pajęczyna,
Nie odgadnie, gdzie są plotki,
Kończy, gdzie zaczyna.

Sądzisz już, żeś znalazł wątek,
Chwytasz ucieszony
W ręku rwie się cięka przędza
Dziś na wsze strony.

I z jednego czasem słowa
Rosną całe tomy,
A świat pilnie, chciwie łyka,
Bo plotek łakomy.

I nieznacznie, a powoli,
Twoi ci najszczersi,
Sączą kropla po kropelce,
Jad zatruty w piersi.

A czy wiecie, kto tak walczy,
Skoro mam być szczery,
To wam powiem, że źli ludzie
I złe charaktery.

Bo kto drugich chętnie czerni,
I jest plotek stekiem,
Rzadko będzie szczerą cnotą,
Częściej złym człowiekiem!

Nelin.

ORATOR.

Wszędzie mówi, gdzie się zjawi
Nigdzie nie proszony,
Rządy swoje tylko sławi,
Utwierdza swe trony.

Kulturę państwa swojego
Zdobi w liść wawrzynu,
Gwarantuje dla każdego
Wolność myśli!! czynu!!

I wciąż bredzi upojony
Manią swej wielkości...
Ten doprawdy człek szalony,
Pełen fałszu, złości.

Przybyłem za późno!

(Erotyk).

Raz poznałem dziewcze młode,
Miała liczko, jak jagodę,
Usta, jak korale,
Jak tareczki miała oczka,
Szczebiotała, jak ta sroczka.
Pusta a zuchwała.

Jedwabiste miała włosy,
W rusałczane plotła kosy,
Jak głębie bezdenne
Takie miała ócz wyrazy,
Żem choć patrzał setki razy,
Wciąż były odmienne.

Raz tryskała z nich pustota,
Albo słodycz lub tęsknota,
Lub figle i zdrada.
Raz w nich błyszczał wyraz słodki,
Lub drapieżność małej kotki,
Coby igrać rada.

Żem w nie patrzył w wieczność długą
Więc zostałem ócz jej sługą,
I na ich skinienie
Ja gwałtowny i namiętny
Spełnić byłem zawsze chętny
Każde jej zachcenie.

Pod spojrzeniem ócz zdradzieckiem
Wobec niej się stałem dzieckiem,
Co niema swej woli,
I świat cały był mi rajem
Bom miłości pragnął wzajem,
Lecz nie było doli!

Bo te blaski ócz dziewczęcia,
Te nie były już do wzięcia,
Śniłem napróżno,
Dla innego blask ich płonie
Serce żywiej bije w łonie,
Przyszedłem... za późno!

Emanuel.

Nowy zakład wodoleczniczy.

Kraków może śmiało rywalizować z zagranicznymi Zakładami kąpieli błotnych, bo oto po większej ulewie mamy tyle wody pod mostem kolejowym w ulicy Lubicz, że w niej po pas brodzić można, a po spłynięciu tejże dopiero w parę godzin do kanałów, zostaje taki zapas błota, że tamuje drogę przechodniom, darząc ich przytem nie bardzo miłymi zapachami. Możeby kiedy pan wiceprezydent Sare raczył po większej burzy w tę stronę zaglądnąć i polecić stosowne rozszerzenie tego ze wszech miar praktycznego i zdrowotnego Zakładu.

Przewodnik przemysłowo-handlowy.

Instytucje finansowe.

BANK GALICYJSKI dla handlu i przemysłu oraz Kantor Wymiany i Dział Towarowy tegoż Banku Rynek gł. l. 25. Obok Kantoru Wymiany Oddział depozytów schowkowych (Hafe-Deposits). 420 6—?

FILIA BANKU HIPOTECZNEGO oraz kantor wymiany tegoż Banku. Rynek główny, linja A-B l. 42, wchód od ul. św. Jana. 401 6—?

KONCESYONOWANY ZAKŁAD ZASTAWNICZY przy ul. Wiślnej l. 3, parter, otwarty co dzień od 8—1 i od 3—6, udziela możliwie wysokich pożyczek na papiery wartościowe, kosztowności, towary garderobę i futra. Przyjmuje spłatę ratami. Zlecenia z prowincyi załatwia odwrotną pocztą. 422 6—?

Domy bankowe.

ALBERT MENDELSBURG, Rynek główny Nr. 15. 423 6-?

Apteka.

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie przy ulicy Florjańskiej, poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, perfumerje francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe. 424 6-?

Handel kolonialny i farb.

FR. LENERT w Krakowie. ul. Sławkowska „pod gankiem". Cement portlandzki. Fabryka i kopalnia gipsu. Farby. Hurtowny handel towarów materjalnych, korzennych, olejów, tłuszczów, wyrobów szczotkarskich, pendzle. — Zaś przy ulicy Długiej Nr. 34 osobny skład benzyny, terpenty, eteru itp. — Z wiosną nasiona Mauthnera. 425 6—?

Skład herbat i win.

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win. 426 6—?

Kawiarnie.

W. JANIKOWSKI, rynek główny, I p. nad handlem A. Hawełki, bilardy francuskie, czytelnia w osobnym salonie, pokoje do gry w karty — bufet zaopatrzony w zawsze świeże ciasta i wyborne wódki i likiery. Obsługa uprzejma i szybka. 427 6—?

Towarzystwo
Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie
założone w roku 1860.

Wyniki operacyi w dziale ogniowym i gradowym za czas od 1 kwietnia 1902 do 31 marca 1903 r. oraz wyniki operacyi w dziale życiowym za czas od 1 stycznia 1902 r. do 31 grudnia 1902 r.

	Dział ogniowy:	Dział gradowy:	Dział życiowy:
Wystawiono polic . .	508.141	6.743	30.666
Wartość ubezpieczona Kor.	1.502,064.458·—	42,933.687·—	94,641.614·—
			Renty: 292.041·—
Zebrana premia . . . „	9,638.079·—	913.431·—	3,506.589·—
Szkody wypłacone . . „	4,922.889·—	549.762.—	2,344.309·—
„ nieuregulowane „	1,200.344·—	—	314.541.—
Fundusze rezerwowe po zamknięciu bilansu . „	6,199.900·—	2,078.607·—	2,129.343·—
Rezerwa premii . . . „	3,855.232·—	—	22,627.104·—
Fundusz emerytalny . „	1,765.437·—	—	
Czysta pozostałość . . „	1,308.167·—	164.066·—	270.619·—
Przyznana dywidenda dla członków . . . . . „	14%	—	pośmiert. i miesz. 7% dożywotnie 4%
Od czasu istnienia Towarzystwa:			
Wypłacono szkód . . „	111,193.136·—	26,268.411·—	19,213.987·—
„ rent . . . „	—	—	2.425.831.—
„ dywidendy . „	28,110.817·—	440.011·—	1,719.439·—

WINCENTY SATALECKI

Pierwszorzędna według najnowszych wymagań urządzona

FABRYKA PAROWA Wyrobów Masarskich

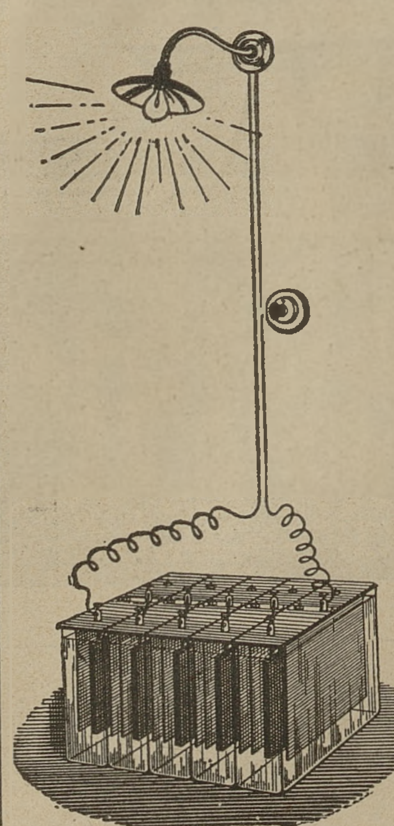
w Krakowie, ulica Floryańska, L. 18.

Filia: w Wiedniu V. B. ul. Schönbrunnerstrasse 27.

Wyrabia i poleca: **Szynki** pragskie i westfalskie, **polędwice** pieczone i łososiowe, sławne **kiełbasy krakowskie**: polędwicowe, krajane i siekane, **kiszki** pasztetowe, **salcesony** w rozmaitych gatunkach, **paryską kiełbasę**, **słoninę** paprykowaną i **wędzonkę** z młodych prosiąt, **rolady** w rozmaitych gatunkach, **słoninę polską** białą i wędzoną, **sadło** słone, **kiełbasy i sardelki** wiedeńskie, **kiszki podgardlane** w trzech gatunkach i wszystkie inne wyroby tu niewyszczególnione, a które wchodzą w zakres masarski.

☞ **Dwa razy dziennie świeży towar.** ☜

Cenniki szczegółowe na żądanie. — Przesyłki uskutecznia się odwrotną pocztą za pobraniem. 410 6—?



Firma istniejąca od roku 1846.

J. BAZES

w Krakowie, ul. Grodzka Nr. 55,

naprzeciw kościoła św. Piotra (dom własny).
Telef. Nr. 152.

Generalne Zastępstwo dla Krakowa i całej Galicyi

oraz Skład komisowy

Flaszek różnych gatunków

mianowicie do piwa, wina, szampana, **oraz butelki z patentowanem zamknięciem i butelki koszykowe** (demijohny), z fabryki austr. Towarzystwa hut szklannych w Aussig.

Fabryczny skład LAMP. — Główny skład fabryczny Porcelany, Szyb, Szkła, z różnych fabryk czeskich, jakoteż i zagranicznych. — Poleca wielki wybór **Serwisów** porcelanowych i szklannych, **Luster w** ramach i bez, **Żyrandoli i Kandelabrów — oraz poleca się do urządzenia Hoteli, Restauracyj i Zakładów kąpielowych.**

Ceny fabryczne i przy większych ilościach odstępuje się pewny rabat.

Obstalunki miejscowe i zamiejscowe uskutecznia się w jak najkrótszym czasie. 411 6—?

Zakład kąpielowy

w Hotelu Krakowskim

w Krakowie, ul. Podwale l. 17.

Poleca świeżo gruntownie odrestaurowaną *Łaźnię parową, tusze, baseny* z zimną i ciepłą wodą, oraz kąpiele w wannach.

Dla wygody Sz. P. T. Publiczności w łaźni są zdolni *masażyści.* — Łaźnia dla Pań otwartą jest we wtorek i piątek od 1 w południe do 6 wieczór.

Zakład otwarty codziennie od 6-tej rano do 8-mej wieczór.

Zarząd łazienek.

277 25—?

GAZOWNIA MIEJSKA W KRAKOWIE

L. Telefonu Zakładu 72, Filii 198, Sklepu 345,

poleca Szanownej Publiczności

Koks Gazowy *po cenach zniżonych*

przy odbiorze do 25 mtr. ctr. { po K. 2·20 za 100 kg. z odwozem; po K. 2·— za 100 kg. bez odwozu

przy odbiorze od 25 mtr. ctr. { po K. 1·80 za 100 kg. z odwozem; po K. 1·70 za 100 kg. bez odwozu

Ceny powyższe wytrzymują konkurencyę z koksem pruskim.

SMOŁA GAZOWA (Ter)

do utrwalania drzewa, jako to: słupów parkanowych, wiązań mostowych, poręczy, dachów gątowych — a także do zalewania szpar w bruku.

Urządzenia gazowe pod przystępnymi warunkami, także na raty.

Sklep Gazowni **przy ulicy św. Anny L. 2,** poleca: Świeczniki, Lampy, Palniki i Siatki Dr. Auera, Szkło, Węże i t. p. Przyrządy do gotowania na gazie. Kuchenki, Palniki, Piece, Kominki, Przyrządy kąpielowe, Przyrządy dla rzemiosł do grzania gazem.

Wyłączne zastępstwo na Kraków sprzedaży palników i siatek dra Auera.

Krajowe i zagraniczne, najnowszego stylu i systemu

Przyrządy do gotowania i grzania

po cenach fabrycznych. 418 6—?

Kosztorysy i plany bezpłatnie w razie zamówienia roboty. — Zamówienia przyjmuje i wyjaśnień udziela:

Dyrekcya Gazowni miejskiej w Krakowie.

Z PRUS

sprowadzaną drogą **WODĘ SELTERSKĄ** **zastępuje** w zupełności woda **polecona przez** Towarz. lekarskie **ALKALICZNO-SŁONA** **zawierająca części składowe jak**

Woda Selterska wyrobu fabryki pod firmą K. Rząca i Chmurski

w Krakowie, ulica św. Gertrudy L. 4. 417 6—?

Sprzedaż detailiczna w aptekach i drogueryach.

Zwraca się uwagę na dokładny adres, gdyż istnieje w Krakowie firma podobna.

W. Bazes

w Krakowie,

Rynek główny 35.

NAJWIĘKSZY WYBÓR

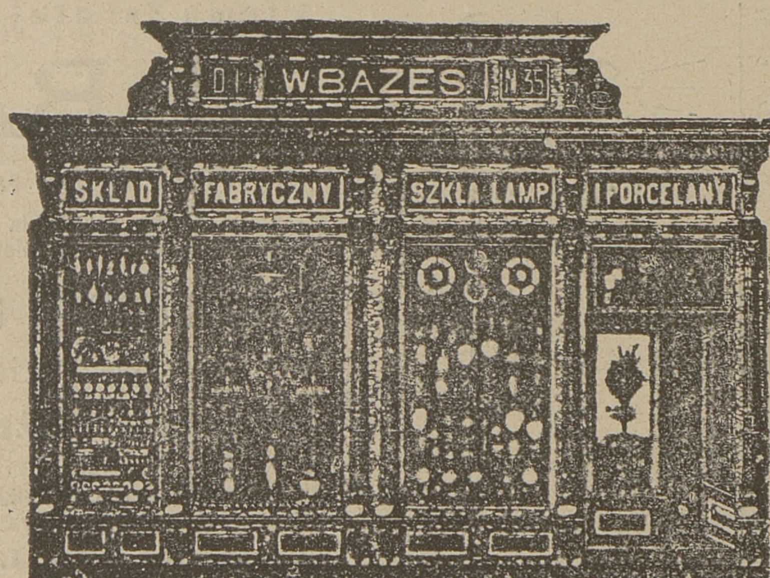
LAMP

jakoteż

wszelkich porcelanowych i szklannych

ARTYKUŁÓW

po cenach bez konkurencyi tanich.



W. Bazes

w Krakowie,

Rynek główny 35.

SKŁAD FABRYCZNY

Flaszek

402 **AKCYJNEGO TOW.** 6—?

dawniej Friedr. Siemens

w Neusattl-Elbogen i Dreźnie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: *Karol Kucharski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.